

WYKLEJKA

WYKLEJKA

Jan Motyla

Magiczna łuska Pana Karpia

Zbigniew Piszczako

ilustracje

strona redakcyjna

dedykacja

Magiczna łuska Pana Karpia

Spojrzałem ponad wodę. Coś nowego zaczęło się dzieć obok mojego stawu. Po paru dniach spokoju, znowu ktoś szedł w moją stronę. O, jak fajnie! Lubię obserwować ludzi i słuchać nowin z ich świata. Mam nadzieję, że ten ktoś zatrzyma się niedaleko.

Od strony miasteczka, noga za nogą, szedł przed siebie mały chłopiec. Prowadziła go wąska ścieżka pośród traw i krzewów. Jego włosy z daleka błyszcząły w słońcu kolorem kasztanów. Oczy miał pełne łez i wyglądał na kogoś, komu jest obojętne dokąd idzie. Nie zauważał nawet, że było piękne wrześnie popołudnie, że słońce ogrzewało grona czarnego bzu i owoce dzikiej róży.

Usiadł nad brzegiem Zielonego Stawu, tuż za krzywą wierzbą. W tym miejscu drzewo nachylało się nad wodą, jakby przeglądając się jej zwierciadle.



Spotkanie pierwsze

- Dlaczego jesteś smutny? - nie wytrzymałem i zapytałem chłopca swoim chrapliwym głosem.

Przetarł załzawione oczy. Spojrzał na brzeg i na wodę, ale nie zauważył mnie. Pewnie pomyślał, że się przesłyszał, ale z zaciekawieniem zaczął rozglądać się wokół. Przed nim rozciągał się staw. Zielonkawa woda marszczyła się nieco na wietrze, chlapiąc o brzeg małą falą. Tylko tuż koło drzewa, przy którym siedział, była dziwnie gładka. Chłopiec zauważył to i zaczął wpatrywać się w okienko przezroczystej wody. Im bardziej się przyglądał, tym bardziej był przekonany, że widzi kształt ogromnej ryby.

Nagle wyrwało mu się:

- Czy to ty do mnie mówisz?

- Tak, ja... Jestem karpem. Niektórzy zwą mnie Panem Karpem.

Chłopiec odpowiedział: - Nazywam się Olek, a właściwie Aleksander.

- Dlaczego jesteś smutny? - powtórzyłem pytanie niskim, podwodnym głosem.

Olek zmarszczył nieco czoło i zaczął ostrożnie opowiadać:

- Kilka dni temu przeprowadziłem się tutaj z rodzicami i siostrą. Tata dostał w miasteczku nową pracę, o której marzył od dawna. Wszystko fajnie, tylko, że ja nikogo tu nie znam. Moi koledzy zostali daleko stąd. Ale najgorsze jest to, że w nowej klasie jestem najmniejszy i tylko ja mam rude włosy. Wszyscy się ze mnie śmieją. Więcej już tam nie pójdę.





Postanowiłem Olka trochę rozruszać:

- Czy wiesz, jak się nazywa ptak, który usiadł za tobą na gałęzi?

Olek odruchowo odwrócił się, spojrzał na ptaka, a ja w tym czasie otworzyłem całkiem wielki pysk, nabrałem ogromniasty łyk wody i trysnąłem nią z całych sił na szyję zaskoczonego chłopca.

- Ej, ej, co jest? Bardzo śmieszne... - prychnął nadal naburmuszony Olek wycierając się szybko rękawem koszuli.

- Ha, ha, ha, nie gniewaj się, ale nie mogłem patrzeć jak się smucisz, dlatego zrobiłem Ci mały prysznic.

Po chwili ciągnąłem dalej:

- Nawet nie wiesz, jak bardzo Cię rozumiem. Właśnie w tym stawie, nad którym jesteś, zaczynałem swoje dorosłe życie. Było to bardzo, bardzo dawno temu. Rybak przeniósł mnie wtedy z małego stawiku, gdzie wszystkich znałem, do tej olbrzymiej wody. Na początku czyhało na mnie tu wiele niebezpieczeństw - drapieżne ryby i rybożerne ptaki. Ciągłe się ich bałem. Poza tym inne młode karpie były ode mnie większe i silniejsze. One śmiały się ze mnie tak, jak koledzy z Ciebie. Musiałem im pokazać, że nie jestem gorszy.

Chłopiec wyraźnie zainteresowany opowiadaniem, zapytał:

- Jak to zrobiłeś? Powiedz, proszę. Ja też bym tak chciał.

- Na początku wszystko było trudne. Pływałem wolniej niż inne karpie, ale za to, jak nikt inny w całym stawie, potrafiłem układać wiersze. Powoli zaczęli mi tego zazdrościć. Każdy karp potrafi pływać, jednak wiersze, to już całkiem inna bajka.

Moje życie zmieniło się na dobre dopiero wtedy, gdy Król Zielonego Stawu zaproponował mi ułożenie wiersza specjalnie z okazji karpiowego święta - Dnia Ochotki. Wahałem się, bo się bałem, że nie dam rady, że znów się ośmieszę. Postanowiłem jednak spróbować, raz kozie śmierć. Ułożyłem dwie zwrotki wierszyka i gdy nadeszła moja kolej w czasie uroczystości, nabrałem wody w skrzela i zacząłem mówić pewnym głosem:

Gdy nadchodzi Dzień Ochotki,
To na płetwach tańczą płotki,
Wąsy czeszą stare sumy,
Karpie stroszą łuski z dumy,

Piszczą pieśni swe piskorze,
Każdy dziś świętować może,
Wietrzyk głaszcze wierzbie kotki,
Bo to właśnie Dzień Ochotki.

Wyobraź sobie, że wszystko udało się wspaniale! Niektórzy koledzy okazali się potem zupełnie fajnymi kumplami. Coraz częściej proszono mnie, żebym układał wiersze. Wymyślałem ich coraz więcej, nawet na rocznice wyklucia z ikry najstarszych karpie w naszym Zielonym Stawie. W dowód szacunku, z czasem zaczęto nazywać mnie Panem Karpiem. Od tej pory uwierzyłem też w swoje szczęśliwe łuski.



Chłopiec zamyślił się i nieśmiało wyszeptał:

- Wiesz, Panie Karpiu, dziś nauczyciel zaproponował mi wzięcie udziału w zawodach pływackich, ale zrezygnowałem, bo inni zaczęli się wyśmiewać ze mnie. Szeptali, że z moim wzrostem bardziej do przedszkola się nadaję, niż na zawody pływackie.

Wynurzyłem się do połowy i stanowczo powiedziałem:

- Słuchaj, to super okazja, żebyś wreszcie pokazał, na co cię stać. Dam ci zaraz kilka rad, jak się porządnie pływa i dodam jeszcze moją łuskę na szczęście. Jeśli się dobrze przygotujesz do zawodów, zobaczysz jak bardzo zmieni się Twoja sytuacja. Olek wyraźnie ucieszył się. Jego oczy obeschły z łez:

- Zrobię wszystko, żeby się ze mnie nie śmiali.



- A więc patrz - pokazałem Olkowi jak się pływa naprawdę szybko, bo w końcu ryby znają się na pływaniu, jak nikt inny.

Pływając widziałem jak obserwował mnie z wielką uwagą. Gdy skończyłem, uśmiechnąłem się:

- Zawsze ucz się od najlepszych. Jeśli będziesz lepiej pływał, lepiej uczył się, będziesz więcej wiedział, to największy prezent zrobisz sobie. Wtedy poczujesz się pewniej wśród kolegów. Oni cię docenią, a niektórzy także polubią. Acha i jeszcze jedno - powinieneś w szkole stawiać sobie coraz trudniejsze zadania. Wtedy naprawdę uwierzysz w siebie.

Po lekcji pływania Olek miał już dużo weselszą minę:

- Powiedz mi któryś ze swoich wierszy. Jestem ciekaw, o czym one są - poprosił.

Sprawił mi tym dużą przyjemność. Przecież wiersze układa się po to, żeby dzielić się swoimi myślami z innymi:

- Opowiem Ci teraz właśnie o tym, że marzenia się spełniają. Nawet, jeśli zaplanujesz coś bardzo trudnego, nawet wyprawę na Księżyc, to na pewno się uda. Musisz tylko bardzo chcieć, pilnie pracować i mieć trochę szczęścia, a więc nie zapominaj o mojej szczęśliwej łusce. Oto jedna dla ciebie - tu machnąłem płetwą i łuska poleciała w stronę chłopca. Zacząłem recytować:





Wyprawa na Księżyc

Srebrna rakieta na Księżyc leci,
W niej uśmiechnięte wesole dzieci:
Michał i Matek, Kasia z Adamem
W kosmiczne hełmy poubierane.

Wzrok swój do okna poprzyklejały,
Patrzą przez szybę w kosmos wspaniały:
Tu gwiazdozbiory! A tam komety!
I droga mleczna, piękne planety!

Pełne zachwytu dziecięce oczy
Pewnie niejedno dzisiaj zaskoczy.
Nagle rakieta zatrzęsło całą,
Chyba awaria, coś się urwało!

Ale na szczęście Księżyc tuż, tuż,
Lądują szybko wzbijając kurz.
Za chwilę wezmą narzędzi skrzynkę,
Wszystko naprawią prędko, w godzinkę.

Z rakiety spadła blaszka stalowa,
Teraz dzieciakom potrzebna nowa.
Szukają blaszki w całej rakiecie,
Gdzie można znaleźć, może Wy wiecie?

Okropnie martwią się małe dzieci
Tym, że rakieta już nie poleci,
I nie zobaczą już Taty, Mamy,
Ani swych domów, tak ukochanych.



Wtedy Mateusz mówi do Kasi,
Czy masz tę łuskę od babci Basi?
Nie jest to wprawdzie blaszka stalowa,
To wigilijna łuska karpiova,

Lecz babcia Basia zawsze mówiła,
Że łuska karpia magiczną była.
Kasia znalazła łuskę i klej,
Łuseczka nowa leży, że hej!

Znów dzieci lecą w swojej rakiecie,
A dokąd lecą? Pewnie już wiecie?
Adam i Matek razem z Michałem
Pod dom rakieta podwożą Kasię.

Spotkanie drugie

Minęło kilka tygodni. Od dawna już kwitły wrzosi. Liście drzew i krzewów powoli traciły swój zielony kolor i stawały się coraz bardziej żółte albo brązowe, a niektóre nawet czerwone. Jesienny wiatr bawił się nimi, wirował i tańczył, szumiał i szeleścił. Rozdmuchiwał też wodne pałki. Ich puszyste nasiona latały teraz po całym stawie i okolicach. Gdy wiatr harcował z liśćmi, z kasztanowców sypały się brązowe kasztany, które w swoich kolczastych ubrankach wyglądały na drzewach jak małe jeże.

I właśnie wtedy znów zobaczyłem Olka. Łatwo poznałem go z daleka po kolorze włosów. Razem z dwoma innymi chłopcami zbierał kasztany i coś im głośno opowiadał. Muszę przyznać, że od czasu do czasu myślałem o nim. Zastanawiałem się jak sobie radzi w nowej szkole, z nowymi kolegami. Ale chyba nie jest najgorzej, skoro ma teraz towarzystwo. Chłopcy w pośpiechu wrzucali kasztany do toreb. Nawet spod wody było widać, że nazbierali ich już mnóstwo.

W pewnej chwili chłopcy pozbierali rozrzucone po trawie kurtki, ubrali się i zaczęli biec drogą do swoich domów. Gdy już byli dość daleko, jeden z nich zawrócił. Po kilku chwilach stanął przy naszej wierzbie i wpatrywał się w pofalowane lustro wody. To był Olek:

- Panie Karpiu, Panie Karpiu, jesteś tam? Musze z Tobą porozmawiać...

Wychyliłem się tuż obok chłopca:

- Jestem, jestem, tak hałasowaliście, że od razu was usłyszałem.

Po co wam pełne torby kasztanów?

- Właśnie o to chodzi, o tym chciałem pogadać.



Gdy tylko skończyłem, chlapanąłem na pożegnanie ogonem i zanurzyłem się powoli w wody Zielonego Stawu.

Spod powierzchni obserwowałem, jak Olek wstał i ruszył energicznym krokiem w stronę miasteczka.

Pewnie nikomu nie zdradzi, że rozmawiał z karpem. Dopiero wtedy

wszyscy robiliby sobie z niego żarty, że rozmawia z rybą, która zna ludzki język. Mam jednak nadzieję, że Olkowi zostały w głowie moje słowa i jutro

będzie wiedział, co zrobić w szkole.

Pewnie chłopak zauważył, że moje oczy zrobiły się ze zdziwienia jeszcze bardziej okrągłe niż zwykle, bo dodał energicznie:

- Zanim powiem Ci o kasztanach, pochwalę się, że zapisałem się na zawody pływackie, tak jak mi radziłeś. Poszło mi całkiem nieźle. W całej szkole zająłem trzecie miejsce. A poza tym szybko zaprzyjaźniłem się z dwoma kolegami, którzy też bardzo lubią pływać.

Uśmiechnąłem się:

- Dobrze, że nie stchórzyłeś i spróbowałeś swoich sił. Bardzo się cieszę, że ci się udało. A więc problemy masz już z głowy? A co z tymi kasztanami?

Olka głos znów stał się mniej pewny:

- W najbliższą sobotę w szkole zaplanowane są zabawy dla najmłodszych dzieci. Nasza nauczycielka prosiła, żebyśmy coś dla nich wymyślili. No i dziewczyny chcą zrobić konkurs rysunkowy, a większość chłopaków ma zamiar pograć w piłkę z maluchami. Zamieszanie zaczęło się, gdy ja powiedziałem o swoim pomysle.



Ostatnio idąc do szkoły widziałem spadające kasztany. Wymyśliłem więc konkurs pod nazwą „Moje kasztanowe ZOO”. Oczywiście większość chłopaków z klasy pukała się palcem po głowie i buczała, gdy tylko spróbowałem opowiedzieć jak to sobie wyobrażam. Ledwie nauczycielka przerwała te kłótnie. Powiedziała, żebyśmy przygotowali swoje zawody niezależnie od siebie, a maluchy i tak same wybiorą dla siebie zabawę, która ich bardziej zainteresuje. Tu Olek zawiesił głos.



Poruszyłem wásami i zacząłem poważnym tonem:

- Dzieci, tak jak dorośli, nie zawsze lubią, gdy ktoś chce zrobić coś po swojemu. Wtedy najczęściej naśmiewają się. Robią to często z zazdrości. Ale nie przejmuj się tym. Znam historię, która zdarzyła się naprawdę w moim podwodnym świecie. Pewna morska ryba z Grecji zakochała się w moim dziadku, karpniu ze stawu. Niektórzy śmiali się z nich, inni radzili im, żeby o sobie zapomnieli, bo nie pasują do siebie. Ale oni postawili na swoim - wzięli ślub i byli szczęśliwi. Chcesz o tym posłuchać?

- Jasne! Opowiadaj, opowiadaj - Olek rzekł z przejęciem.

Karp i Dorada

Ślub planowała grecka Dorada
Lecz tak naprawdę, czy to wypada
Żeby za Karpia wychodzić miała,
Nawet, jeżeli się zakochała?

Dziwią się temu morskie zwierzęta,
Ukwiął, rozgwiadza o tym pamięta
- Dorada kocha morze głębokie
I słone wody jak sięgnąć okiem?

A Karp przeciwnie, uwielbia stawy,
Gdzie woda słodka, pływizny, trawy,
Gdzie rybak karmi złocistym zbożem,
Karpiu, czy możesz polubić morze?

Martwi się teraz biedna Dorada,
Chyba potrzebna tutaj porada.
Do wróżki wodnej szybko więc płynie,
Zwierzyć się szczerze pięknej Christinie.

Zielonooka rusałka morska,
Rzekła Doradzie chcąc pomóc w troskach:
„Siadaj tu proszę w fotelu z ości
I opowiadaj o swej miłości”.

Wszystko stało się jasne wkrótce
- Dorada Karpia poznała w łódce.
Z morza wybrała się na wycieczkę,
Wpłynęła łódką w malutką rzeczkę,

Potem na stawy rybne wpłynęła,
Ale niestety tutaj utknęła.
I byłaby to przykra zasadzka,
Gdyby nie pomoc Karpia znienna.



Karp nabrał w skrzela dwa łyki wody,
Podkręcił wąsy, znak swej urody,
Płetwy naprężył, muskuły napiął,
Łódkę uwolnił, nawet nie sapnął.

Wtedy Dorada się zakochała
I teraz tęskni za Karpiem cała.
Na takie wieści piękna Christina
Poradę swoją tak to zaczyna:

Z tego, co słyszę, kochasz Dorado,
A więc wesele z wielką paradą
Niech już szykuje Twoja rodzina,
Chętnie się z wami napiję wina.

Myślę, że szczęście będzie wraz z tobą,
Bo karpie poza swoją urodą,
Mają coś jeszcze, coś szczególnego
To łuski szczęścia, wyjdź więc za niego!





Twarz Olka coraz bardziej jaśniała, gdy słuchał tej historii:
- Bardzo ciekawie opowiadasz. Czy naprawdę to się wszystko wydarzyło?

- Tak, naprawdę.

Chłopiec zmieniając temat zapytał:

- Czy wiesz jak się nazywa ten czarny ptak, który siedzi na kołku i macha skrzydłami?

Gdy ruszyłem płetwami, żeby się odwrócić i spojrzeć na ptaka, poczułem lekkie puknięcie w płetwę grzbietową. Chwilę potem zobaczyłem kasztana, który tonął wśród roślinności wodnej. Znad wody zaczął dochodzić też wesóły, Olkowy śmiech:

- Ha, ha, ha, teraz ja zrobiłem tobie psikusa. Nie spodziewałeś się kasztana na swojej płetwie?

- Przyznaję, teraz ty mnie zaskoczyłeś hi, hi, hi. A ten ptak z bardzo ostrym dziobem nazywa się kormoran. To największy wróg karpi.

Acha, rzucam Ci tu drugą łuskę. Przyda Ci się mam nadzieję, tak jak pierwsza.

- Fajnie się rozmawiało, dziękuję za tę historię o Doradzie i twoim dziadku - Olek machnął na pożegnanie ręką, w której trzymał łuskę i zaczął się oddalać.

Ja też pomachałem ogonem i popłynąłem w kierunku dna stawu. Nadchodziła długa, jesienna noc. Zapowiadała się na bardzo chłodną. Na wodzie zaczęła układać się gęsta mgła. Tak gęsta i biała jak mleko.



Spotkanie trzecie

No i doczekałem się kolejnej zimy. Znów nadszedł mróz, który zamrażał powierzchnię wody w stawie. Na szczęście rybak, który nawet w chłody opiekuje się stawem i nami karpami, wpuszczał teraz więcej świeżej wody specjalnym kanałem połączonym z rzeką. Poza tym zrobił w lodzie przerębel. Dzięki temu pod skorupą z lodu można swobodnie oddychać. Lód jest na razie bardzo przezroczysty, bo jeszcze nie spadł śnieg. Promienie słońca z łatwością dostają się do stawu. Na słońce najbardziej czekają podwodne rośliny, które lubią światło – rogatek, moczarka i wiele innych.

W pewnej chwili na pobliskiej łące zobaczyłem grupę chłopców i kobietę ubraną w sportowy strój. Mieli ze sobą wiaderka i łopaty. Stanęli jeden obok drugiego. Kobieta nabierała wiadrem wodę z kanału i podawała pierwszemu chłopcu. Ten podawał kolejnemu, aż w końcu ostatni wylewał ją na łąkę. Potem puste wiaderko tą samą drogą wędrowało z powrotem.



Gdy przerwali pracę, nad brzeg stawu przybiegł Olek. W pierwszej chwili nie poznałem go. Był w czapce, rękawicach i sportowej kolorowej kurtce. Ale gdy stanął w pobliżu wierzby i zaczął mnie wołać, podpłynąłem do przerębla.

- Witaj Panie Karpiu, cieszę się, że cię widzę. Zaraz muszę wracać, bo Pani Marzena, nasza nauczycielka wf-u, pozwoliła mi się zbliżyć do stawu tylko na chwilkę. Musiałem obiecać, że nie wejść na lód.

- Witaj Olku, co u ciebie, czy moja łuska ci się przydała?

- Oj, nawet nie wiesz jak bardzo. Nasz konkurs kasztanowo-zoologiczny okazał się super. Najpierw wszyscy pobiegli grać w piłkę i już myślałem, że będzie kłapa, ale po pewnym czasie zaczął padać deszcz i dzieci wróciły do szkoły. Wtedy wszyscy ucieszyli się, że i w taką pogodę mamy co robić. Nasza klasa zdobyła dyplom dyrektora szkoły za najlepiej zorganizowaną zabawę dla maluchów.

- No to widzę, że idzie ci coraz lepiej.

- Panie Karpiu, zaczynam wierzyć w twoje magiczne łuski i nie wiem, czy znów nie będę potrzebował szczęścia, bo wczoraj pokłóciłem się z koleżanką. Najpierw mnie zdenerwowała i powiedziałam jej, że jest głupia. Potem ona popchnęła mnie na schodach i zdarłem sobie kolano. Jestem na nią teraz obrażony.

- Zaraz Ci powiem kolejny z moich wierszy i myślę, że znajdziesz tam rozwiązanie swojego kłopotu. Powiedz najpierw, co robiliście dziś na łące?

- Jak to co? Lodowisko! Pani Marzena wzięła nas tu ze sobą, żebyśmy zrobili sobie ślizgawkę dopóki jest mróz. Planujemy dziś wylać przynajmniej ze 100 wiader wody. Do jutra woda zmieni się w świetną ślizgawkę.

- Hmm, bardzo dobry pomysł z tą ślizgawką na łące, bo zamrożony staw jest niebezpieczny do zabawy. Lód jest tam bardzo różny – raz gruby, raz cienki. Można wpaść do lodowatej wody, a wtedy nieszczęście gotowe.

Po chwili zacząłem mówić wiersz:

Koniec z wojnami pomiędzy grzybami i muchami

Dawno temu na wojnę z muchami
Król Borowik szedł razem z grzybami.
Wtedy jego grzybowe zuchy
Pokonały aż cztery muchy.

Ale wojna nie jest zabawką
– Pewnie się grzybom odbije czkawka,
Bo od czasu, gdy muchy przegrały,
O zemście wciąż myślały, myślały.

Wczoraj przy stawie, opodal Szczeki
Było zebranie, w zakolu rzeki.
Mówiono cicho, by nie podsłuchać,
Gdy mucha musze szepcze do ucha.

Cyt, Końska mucha chytrze planuje
– Grzyby jajkami się zbombarduje,
Lecz nie ptasimi, tylko muszymi,
Z nich rój robaków będzie olbrzymi,

Dalej niech każdy sobie zgaduje,
Czy jakiś grzybek się uratuje?
Zaraz też Końskiej wtóruje Plujka,
Ha, ha, słyszałam jak mówi sójka,

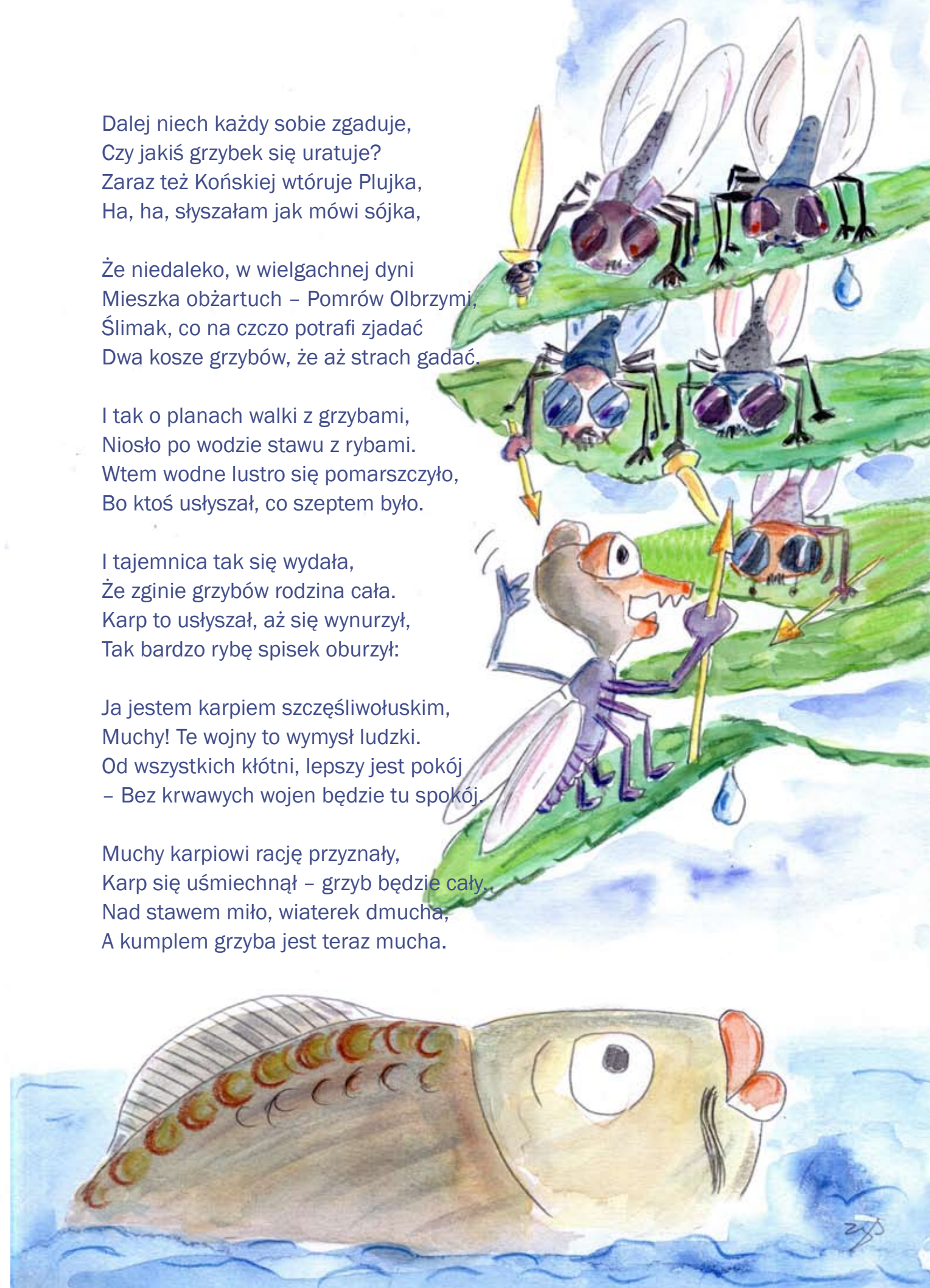
Że niedaleko, w wielgachnej dyni
Mieszka obżartuch – Pomrów Olbrzymi,
Ślimak, co na czczo potrafi zjadać
Dwa kosze grzybów, że aż strach gadać.

I tak o planach walki z grzybami,
Niosło po wodzie stawu z rybami.
Wtem wodne lustro się pomarszczyło,
Bo ktoś usłyszał, co szeptem było.

I tajemnica tak się wydała,
Że zginie grzybów rodzina cała.
Karp to usłyszał, aż się wynurzył,
Tak bardzo rybę spiszek oburzył:

Ja jestem karpkiem szczęśliwołuskim,
Muchy! Te wojny to wymysł ludzki.
Od wszystkich kłótni, lepszy jest pokój
– Bez krwawych wojen będzie tu spokój.

Muchy karpkowi rację przyznały,
Karp się uśmiechnął – grzyb będzie cały.
Nad stawem miło, wiaterek dmucha,
A kumplem grzyba jest teraz mucha.



Gdy skończyłem, Olek był zamyślony. Zaraz jednak ocknął się i sam poprosił o kolejną łuskę.

Po chwili widziałem jak na zmarzniętą już łąkę uczniowie wraz z nauczycielką wylewają kolejne wiadra wody. Ależ będą mieli jutro zabawę. Mam tylko nadzieję, że Olek pogodzi się z koleżanką z klasy.



Spotkanie czwarte

Mnie to w ogóle nie dziwi, ale ludzie, którzy wiosną przychodzą nad Zielony Staw, całkiem wariują. No to co, że wszystko zaczyna się robić zielone? Że ptaki krzyczą jeden przez drugiego, że zakładają gniazda i znoszą jajka, a potem wychowują młode? To wszystko wiosną normalne. Nawet karpie w tym czasie składają swoje jajka. zwane przez ludzi ikrą.

Ale, ale, kogo ja widzę? Ktoś zbliża się nad staw. Z daleka poznaję znajoma postać, ale nie jest dziś sam. Niesie dwa szkolne plecaki, a obok jakaś dziewczyna. Może dowiem się zaraz czegoś interesującego...?

- Witajcie! - zaczęli ich, gdy byli niedaleko znajomej wierzby, która wypuszczała właśnie pierwsze listki.

- Cześć Panie Karpiu, jest ze mną koleżanka z klasy, o której Ci ostatnio opowiadałem.

- Aaaa tak, pamiętam. Widzę, że moja łuska podziałała? A jak tam twoje kolano? - Tu mrugnąłem do Olka żartobliwie, widząc sympatyczną dziewczynę obok.

- Dziękuję, wszystko w porządku. W ogóle, to dawno zapomniałem już o kłopotach. Myślę, że teraz nie będę już potrzebował kolejnej łuski. W szkole mam dobre oceny, należę też do szkółki pływackiej i mam wielu kolegów. A nawet lubią mnie niektóre dziewczyny.

- He, to zauważyłem, ale myślę, że grozi Ci jeszcze jedno niebezpieczeństwo.

- Jakże? Co masz na myśli? - wyraźnie zainteresował się Olek.

- Hmm, wydaje mi się, że stałeś się trochę zbyt pewny siebie. Dobrze jest znać swoją wartość, ale trochę skromności też warto mieć. Inaczej staniesz się mało sympatyczny. Koledzy zaczną cię omijać jeśli staniesz się zarozumiały.

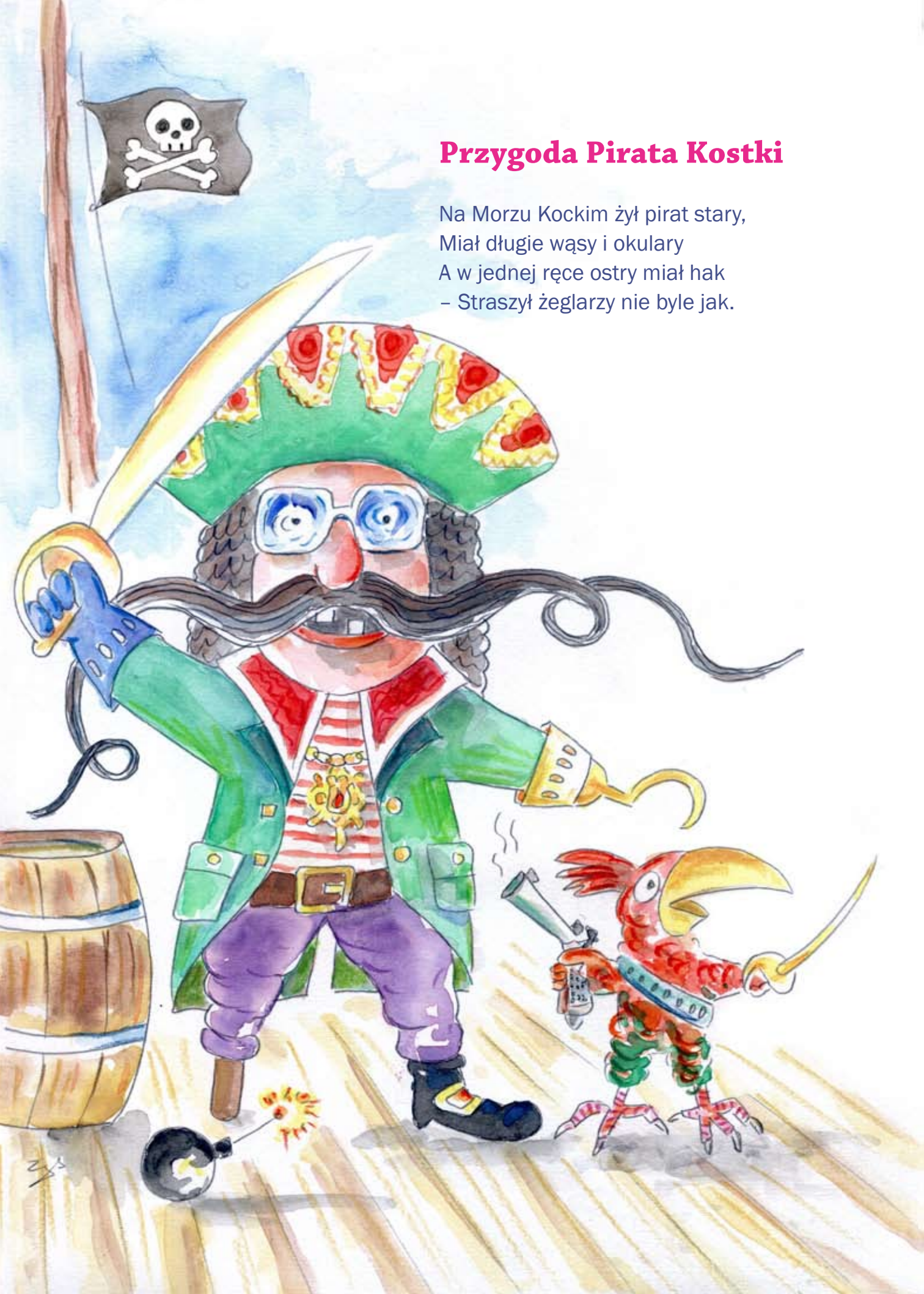
Olek uśmiechnął się z pewną miną:

- Ha, ha, ha, czyżbyś chciał opowiedzieć o tym jakąś bajkę z morałem?

- Może... Jeśli chcecie, to posłuchajcie oboje:

Przygoda Pirata Kostki

Na Morzu Kockim żył pirat stary,
Miał długie wąsy i okulary
A w jednej ręce ostry miał hak
- Straszył żeglarzy nie byle jak.



Na maszcie flaga czarna wisiała,
A na niej kości i czaszka biała.
Stąd prawie wszyscy Kostką go zwali
- Gdy się pojawiał, wnet uciekali.

Strzelał z armaty i ciął też szpada,
Walczył podstępem, a czasem zdradą.
Wielkie fregaty kupcom rabował,
Miał więcej skarbów niż potrzebował.

Lecz kiedyś morze się rozgniewało
- Sztormem szumiało, falą bujało.
Oj, statek Kostki płynie na skały,
Chyba jest problem i to nie mały!

Maszt się połamał i ster już pękał,
Ale nasz pirat nic się nie lękał.
Stał bardzo dzielnie na dziobie łodzi
- stamtąd załogą swoją dowodził.

Lecz nie pomogło - skały tuż, tuż.
Ich ostre zęby przy burcie już.
Statek pirata już prawie tonie,
Ale na szczęście nie jest to koniec,

Bo stary Kostka, gdy jest w potrzebie
W kieszeni spodni dokładnie grzebie,
A z niej karpiową łuskę wyjmuje,
No i życzenie swe wykrzykuje:

- „Ratuj dziś łusko, musisz poradzić
Mam Cię na szczęście, od wnuczki Adzi.
Zawsze, gdy tylko Cię potrzebuję,
Ty moje życie i skarb ratujesz”.

Gdy to powiedział, ucichł wnet wiatr
- Okręt piracki wyszedł bez strat.
Pirat pod wąsem znów się uśmiecha
- Z łuski karpiowej to jest pociecha!



Gdy skończyłem, zanurzyłem się w swoje głębiny. Stałem się dla nich niewidoczny. Olek i jego koleżanka wstali z brzegu, a Olek zawołał:

- Panie Karpiu, daj mi proszę jeszcze jedną łuskę, a najlepiej dwie, bo Ania też chciałaby mieć taką.

Gdy wynurzyłem się, jeszcze raz machnąłem płetwą w ich stronę. Dwie łuski wylądowały na trawie obok dzieci. Pokiwałem ogonem na pożegnanie i już chciałem dać nura w najgłębsze części stawu, gdy ponownie zatrzymał mnie Olka głos:

- Powiedz mi, dlaczego karpie mają taki smutny los? Przecież rybak hoduje je w stawie po to, żeby ludzie mogli zjeść ich mięso.

- Mylisz się Olku, los karpi jest całkiem normalny. Ludzie, gdy są głodni, jedzą mięso różnych zwierząt, także mięso ryb. Ale pamiętaj, że spośród zwierząt hodowlanych, karpie traktowane są wyjątkowo dobrze. W stawie mają nawet więcej miejsca do życia, niż niektórzy ludzie w swoich domach.



Rybak dba o karpie przez całe trzy lata. Potem dostają wyjątkowy dar od losu - mogą ofiarować ludziom zdrowie, dając swoje zdrowe mięso. Tak dzieje się od początku, odkąd kilkaset lat temu karpie zaczęły być hodowane przez mnichów w stawach przy klasztorach. My, karpie po to zostałyśmy stworzone na tym świecie. Przecież i tak potem wszyscy możemy się spotkać w niebie.



Spotkanie ostatnie

Nie minął miesiąc od naszej ostatniej rozmowy, gdy znów zobaczyłem na horyzoncie sylwetkę chłopca. Tym razem był sam i biegł szybko w stronę stawu. Nie kazałem mu na siebie czekać. Podpłynąłem do naszej wierzby i wynurzyłem się nieco.

Olek ciężko oddychając, już z daleka krzyczał:

- Panie Karpiu, Panie Karpiu! Napisałem coś! Chcę Ci to przeczytać!
- Czyżbyś wziął ze mnie przykład i próbował zostać poetą? Hi, hi, hi...
- Wiesz, dużo myślałem o tym, co mi ostatnio mówiłeś, a dziś po przebudzeniu wyjąłem kartkę i zacząłem pisać. Chciałbym, żebyś tego posłuchał - powiedział Olek ciągle głośno oddychając. Po chwili zaczął:

Droga do Nieba

Kiedyś do nieba w górę po tęczy
Ruszył mozolnie orszak zwierzęcy:
Perliczki, gęsi, kury, indyki,
Konie i krowy oraz króliki,
Owce i kozy, świnie i woły,
Psy oraz osły, kaczki i pszczoły,
A nawet był tam wielbłąd garbaty,
Co woził ludzi przed wielu laty.
A razem z nimi płynął też karp,
Choć nikt nie wiedział ile jest wart.

Przy Nieba wrotach pszczoły bzyczały
O swoim życiu same pochwały:
„Ach, pracowitość u nas wzorowa,
Równać się z nami to może krowa
I może owca, co wełnę daje,
Stąd nas nagrodzą niebieskim rajem.”
Końca tych pochwał nie widać wcale –
Chwali się koza: „ja mleko daję!”

Kura zaś gdacze: „beze mnie jajka
Byłyby znane, lecz tylko w bajkach!”
Wielbłąd też sobie przechwałki czyni:
„Byłem niezbędny w piaskach pustyni”.
Pies: „Ja nie wpuściłem żadnego łotra”,
Lecz to już złości Świętego Piotra,
Który zebrawszy wszystkie zwierzęta
Przed bramą Nieba, kazał pamiętać:

Gdy skończył, rozejrzał się wkoło, ale zobaczył tylko pomarszczoną wodę.
Już nie było przezroczystego okienka na jej powierzchni. Nad stawem rozpo-
stała się nagle mgła, dziwnie gęsta, w której Pan Karp rozpułnął się...

„Wszyscy tu wkoło, na ziemi żyli
I człowiekowi dobrze służyli,
Lecz między wami jest jeden skarb –
Proszę, niech do mnie podpłynie karp.
On zamieszkiwał trzy lata stawy,
Zbierał ziarenka wśród wodnej trawy,
Zjadał robaczki i wodne lilie,
Żeby dać siebie ludziom w Wigilię.
To zapewniało im samo zdrowie,
Więc niechaj każdy dzisiaj się dowie,
Że karp dziś pierwszy wpłynie po tęczy,
A za nim – cały orszak zwierzęcy:

Perliczki, gęsi, kury, indyki,
Konie i krowy oraz króliki,
Owce i kozy, świnie i woły,
Psy oraz osły, kaczki i pszczoły,
A nawet wejdzie wielbłąd garbaty,
Co woził ludzi przed wielu laty.
Przed nimi wpłynął radosny karp
– Teraz wiadomo, ile był wart”.





Kołodnicy

...Olkowi bardzo szybko minęły ostatnie miesiące w nowej szkole i nowym otoczeniu. Myślał też czasem o Panu Karpiu, choć coraz częściej zastanawiał się, czy to wszystko zdarzyło się naprawdę. Czas tak biegnie...

Przecież jak co roku, po wiośnie przyszło lato. Kwitły lipy, a w zbożu maki i chabry. Gdy ziarna pszenicy, żyta i jęczmienia dojrzały, na pola przyjechali żniwiarze. Wkrótce ziarna trafiły do młynów, a stamtąd już jako mąka – do piekarni. W tym czasie na pustych polach zebrały się stada bocianów. Szykowały się do odlotu za morza. Była już jesień. Zakwitły wrzosy, a brązowym kasztanom znów zrobiło się zbyt ciasno w kolczastych kubraczkach. Zanim się Olek obejrzał, nadeszła zima, a z nią Boże Narodzenie.

Nad Zielony Staw, który o tej porze roku był całkowicie biały od śniegu, zbliżał się kolorowy, rozkrzyczany korowód kołodników. To dzieci z miasteczka idą kołędować do domu swojego kolegi, który mieszka po drugiej stronie stawu. Zatrzymały się koło bezlistnej wierzby. Obok diabła przystanęły anioły, a dalej pasterka i pasterz, gwiazdor i turoń. Na końcu przykucnęła śmierć z kosą. Spod białego stroju wystawał jej kosmyk rudych włosów:

– Zaśpiewajmy teraz tę śmieszna piosenkę, którą ułożyliśmy dziś specjalnie dla Pana Karpiu. Gdziekolwiek jest, ucieszy się na pewno. Po chwili nad staw popłynęły wesole słowa:

Magiczna łuska

tekst: Jan Motyla,
melodia: tradycyjna „Morskie opowieści”

Kiedy dzieci w kosmos lecą,
Włosy im się w mig prostują,
Gdy do Ziemi się zbliżają,
W loki się rolują...

Ref.

Hej, ha, magiczna łuska,
Ona w życiu ci pomoże,
Gdy wybierasz się na Księżyc
I gdy płyniesz w morze.

Karp ze stawu pływał w morzu
Niczym się też nie przejmował,
Gdy chciał popić słodkiej wody,
Butelkę wyjmował...

Ref....

Raz muchomor cały w kropki,
Chciał za żonę muchę tłustą,
Ta mu potem gotowała
Żeberka z kapustą.

Ref....

Stary pirat pływał łodzią,
Miał na fladze dwie piszczele,
Gdy rabował jakiś statek,
Nie zostawiał wiele...

Ref....

Gdy kołędnicy odeszli, nad stawem zrobiło się cicho.
Zaczął sypać śnieg i otulił wszystko wokół.
Staw odmarznie dopiero wiosną, ale rybacy już myślą
o wiosennym zarybieniu Zielonego Stawu małymi karpami,
które dorosną dopiero za kilka lat.



Spis treści

Magiczna łuska Pana Karpia

Spotkanie pierwsze

Wyprawa na Księżyc

Spotkanie drugie

Karp i Dorada

Spotkanie trzecie

Koniec z wojnami pomiędzy grzybami i muchami

Spotkanie czwarte

Przygoda Pirata Kostki

Spotkanie ostatnie

Droga do Nieba

Kolędnicy

Magiczna łuska

SŁOWNICZEK PANA KARPIA



1. Fregata
- dawny, szybki i zwrotny, drewniany okręt żaglowy



2. Mucha plujka
- rodzaj dużej muchy z błyszczącym ciałem, której larwy wykorzystuje się np. jako przynętę wędkarską.



3. Mucha końska
- popularna nazwa owada, żyje na pastwiskach, atakuje zwierzęta gospodarskie - m.in. konie, krowy.



4. Ukwiśl
- wyjątkowe morskie zwierzę, które nie rusza się z miejsca, żyje w wielkich koloniach i jest bardziej podobne do rośliny, niż zwierzęcia.



5. Dorada
- gatunek bardzo smacznej ryby, która żyje m.in. w Morzu Śródziemnym u wybrzeży Grecji, dorasta do 70 cm.



6. Ochotka
- owad, który po wylęgnięciu się z jaja żyje pod wodą jako czerwony robaczek. Później dojrzewa i wylatuje ponad wodę jako owad latający.

7. Przerębel
- otwór w łodzi na stawie lub jeziorze robiony zwykle przez rybaków i wędkarzy.

8. Piszczel
- jedna z długich kości szkieletu nogi.

9. Szpada
- broń metalowa służąca do kłucia przeciwnika. W średniowieczu używana przez wojsko, dziś jako broń sportowa.

10. Rozgwiazda
- morskie zwierzę o pięciu ramionach, drapieżnik żyjący na rafach koralowych.

11. Pomrów olbrzymi
- ślimak, który dorasta do 20 cm i nie ma widocznego domku



WYKLEJKA

WYKLEJKA

